

„DAR Z SIEBIE” CZYLI „NOWY FEMINIZM” PAPIEŻA

W encyklice *Evangelium vitae*¹ Papież Jan Paweł II domaga się „nowego feminizmu”, podobnie jak we wcześniejszych encyklikach wołał o nową ewangelizację i nową teologię wyzwolenia. Papież pisze: „W dziele kształtowania nowej kultury, sprzyjającej życiu, kobiety mają do odegrania rolę wyjątkową, a może i decydującą, w sferze myśli i działania: mają stawać się promotorkami «nowego feminizmu», który nie ulega pokusie naśladowania modeli «maskulinizmu», ale umie rozpoznać i wyrazić autentyczny geniusz kobiecy we wszystkich przejawach życia społecznego, działając na rzecz przewyciężenia wszelkich form dyskryminacji, przemocy i wyzysku” (EV 99). To dzięki macierzyństwu — pisze dalej Papież — matka „pojmuje i uczy innych, że ludzkie relacje są autentyczne, jeśli się otwierają na przyjęcie drugiej osoby, akceptowanej i kochanej ze względu na godność, którą nadaje jej sam fakt bycia osobą, a nie inne czynniki, jak na przykład przydatność, siła, inteligencja, uroda, zdrowie. Taki jest najważniejszy wkład, jakiego Kościół i ludzkość oczekują od kobiet. Stanowi on nieodzowną przesłankę prawdziwej odnowy kultury” (EV 99).

Evangelium vitae ukazuje profetyczną wizję Papieża o dzisiejszej „dramatycznej walce między «kulturą śmierci» i «kulturą życia»” (EV 50), stanowiącej tło wysiłków zmierzających do przesunięcia kobiet na margines życia. Konsekwencje Ewangelii są oczywiste: „życie ludzkie, jako cenny dar Boży, jest święte i nie naruszalne, co oznacza w szczególności, że absolutnie niedopuszczalne jest przerwanie ciąży i eutanazja; życia ludzkiego nie tylko nie wolno zabijać, ale trzeba je chronić, otaczając je troskliwą opieką” (EV 81). „Pod względem prawa do życia każda niewinna istota ludzka jest absolutnie równa wszystkim innym. Ta równość stanowi podstawę wszelkich autentycznych relacji społecznych,

* Léonie Caldecott jest autorką nie związaną z żadną ucznią, specjalizującą się w sztuce, religii i czasopiśmie zajmujących się problemami kobiet. Mieszka w Oxfordzie, gdzie też uzyskała dyplomy z filologii francuskiej i filozofii.

¹ W niniejszym tłumaczeniu odnosimy się do polskiego tekstu encykliki w: *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 16 (1995) 4 (przyp. tłum.).

które rzeczywiście zasługują na to miano tylko wówczas, gdy są oparte na prawdzie i na sprawiedliwości, uznając i broniąc każdego człowieka jako osoby, a nie jako rzeczy, którą można rozporządzać” (EV 57).

Obrona życia łączy się ściśle z „celebracją życia”. Można „uczcić i uszanować każdego człowieka” tylko wtedy, gdy odkryje się na nowo „postawę kontemplacji” (EV 83). A jest to postawa, która dotyczy naszego stosunku nie tylko do życia ludzkiego, ale i do całego wszechświata — jak to Papież nieraz już podkreślał przy innych okazjach². „Rodzi się ona z wiary w Boga życia, który stworzył każdego człowieka i cudownie go ukształtował (por. Ps 139, 14). Jest to postawa tego, kto widzi życie w całej jego głębi, kto dostrzega jego bezinteresowność i piękno oraz przyjmuje je jako wezwanie do wolności i odpowiedzialności. Jest to postawa tego, kto nie próbuje zagarnąć dla siebie rzeczywistości, ale przyjmuje ją jako dar, odkrywając w każdej rzeczy odblask Stwórcy, a w każdej osobie Jego żywy obraz” (EV 83). Papież zauważa, że ta właśnie obrona i to uczczenie życia, ta „postawa kontemplacji” jest sprawą szczególnie powierzoną kobietom. Na niej polega najważniejsze zadanie i punkt wyjściowy „nowego feminizmu”.

I

Zwięźle lecz doniosłe spostrzeżenia Papieża na temat roli kobiety, zawarte w Encyklice o życiu, są rozwijane także w takich dokumentach, jak: *List do Rodzin* z okazji Roku Rodziny (1994), Orędzie na XXVIII Światowy Dzień Pokoju 1995 r.: *Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju*, List do Kapłanów na Wielki Czwartek 1995 i List do Kobiet (1995), łącznie z wieloma wypowiedziami i przemówieniami wygłoszonymi w związku z IV Światową Konferencją ONZ, poświęconą Kobiecie (Pekin 4—15. 09.1995). Oczywiście, główna, teologiczna i egzegetyczna wykładnia znajduje się w Liście apostoelskim *Mulieris dignitatem. O godności i powołaniu kobiety z okazji Roku Maryjnego* (1988). Lata dziewięćdziesiąte przyniosły jednak pełniejsze zrozumienie tych niesprawiedliwości, jakim kobiety były poddawane w przeszłości, a które utrzymują się nadal w wielu częściach świata. Wiele papieskich wypowiedzi z 1995 roku — w tym także stanowisko oficjalnej delegacji Stolicy Apostolskiej na Konferencję w Peki-

² Por. choćby Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju, *Pokój z Bogiem Stwórcą, pokój z całym stworzeniem*, 8.12.1989.

nie — odebranych było przez środki społecznego przekazu z zaskoczeniem.

Szacunek i troska Papieża wobec kobiet, wypływające z miłości, ujawniającej się we wszystkim, co on pisze, i wiele kobiet odpowiada mu równym szacunkiem i miłością. Lecz feministki „starej daty” nie są aż tak szczęśliwe. Szacunek Papieża dla kobiet może być niewątpliwie szczery, one jednak podejrzewają, iż uczucie to jest oparte jedynie na niezmiernie nostalgicznej miłości do jego własnej matki, przeniesionej na Najświętszą Dzwicę, oraz na wyidealizowanym wyobrażeniu kobiecości. Czy „macierzyństwo” jest w jakiś sposób wpisane w byt kobiety, jak to Papież zawsze daje im do zrozumienia? Czy istnieje taka „rzecz”, jak „kobiecość”? Czy w decyzji o zarezerwowaniu kapłaństwa wyłącznie mężczyznom chodziło rzeczywiście o to, by kobiety nigdy nie miały wpływu na dzieje Kościoła, wbrew wszystkim dyskusjom na temat równości? Próbując odpowiedzieć na niektóre z wymienionych kwestii, skorzystam z własnych doświadczeń związanych z ruchem kobiet, z niektórymi wystąpieniami, jakie miałem możliwość obserwować zarówno przed, jak i po moim przystąpieniu do Kościoła katolickiego.

Jeszcze zanim obecny Papież ukazał się na scenie, istniało wiele typów feminizmu i sporo było między nimi różnic, tak że o żadnym „siostrzeństwie” nie było nawet mowy. Były feministki umiarkowane, a także feministki radykalne, separatystyczne. Były i takie feministki, które zaprzeczały występowaniu jakichkolwiek istotnych różnic pomiędzy mężczyzną i kobietą (zewnątrzne, fizyczne rozbieżności były czymś, co ewentualnie technologia miała przezwyciężyć). Lecz były także inne, „eko-feministki” (wśród których ja, w pewnym sensie, umieszczałam siebie), które uznawały bardzo radykalne różnice i uważały, że kobiety — ze względu na ich kobiecość, zbliżenie z naturą i inne charakterystyczne cechy — mogą „uratować ziemię”, którą mężczyznom udało się już niemal doprowadzić do zagłady. Jednakże jeden aspekt *eko-feminizmu* wydał mi się niezgodny z założeniami ruchu: brak zainteresowania jednym szczególnym rodzajem „gwałtownego ataku” na życie, a mianowicie aborcją. Wśród wszystkich dyskusji na temat podstępnej siły męskiej technologii, stałych zagrożeń ze strony nuklearnej siły oraz męskiej obojętności wobec kobiecej sfery przeżyć w domu lub w kontaktach osobistych, rzucało się w oczy milczenie na temat znaczenia tak ważnego faktu w życiu kobiety, jakim jest możliwość poczęcia i wychowania dziecka. Mówiąc w skrócie, kwestia „praw reprodukcyjnych” zachwiała ideologiczną fortecę eko-feministek. (Nie byłam osamotniona w swym sta-

nowisku i należy zanotować obecność na scenie amerykańskiej głosów feministek broniących życia, wśród których Julii Loesch Wiley byłaby znamienitym przykładem)³. Na ironię, te same eko-feministki były zawsze cichymi sympatyczkami „naturalnego planowania rodziny” — jedynie przez szacunek dla naturalnych cykli kobiety. (To oczywiście nie wykluczało stosowania najbardziej efektywnej „alternatywnej technologii” idącej w parze z mentalnością antykonceptyjną).

Kolejnym aspektem eko-feminizmu, który zaczął mnie niepokoić, było zaufanie do pogańskich duchowości, prowadzące do rozmaitych form bałwochwalczych. W czasie, gdy miałam kontakt z owym ruchem pracowałam też nad książką o kobietach i chrześcijaństwie. Zauważyłam wówczas wyraźnie wrogość wobec tego zagadnienia ze strony większości kobiet, z którymi współpracowałam. Ponadto intuicyjnie wyczuwałam, że odpowiedź na problemy tak wymownie wyrażane przez eko-feministki leżała w środku chrześcijaństwa, i ta właśnie intuicja doprowadziła mnie ostatecznie do przystąpienia do sakramentalnego życia Kościoła w 1983 r. oraz do zdystansowania się wobec tego, co uważałam poprzednio za beznadziejnie płytką analizę ludzkich problemów. Dla mnie, podobnie jak i dla wielu kobiet, Ojciec Święty wwołaniu o „nowy feminizm” przynosi wypełnienie poszukiwań, które z wielu powodów nie są aż tak nowe. Nowym natomiast jest fakt, że Papież doprowadził do zjednoczenia działań w obronie życia z najlepszymi aspektami eko-feminizmu, i to w sposób mający korzenie w urodzajnej glebie katolickiej tradycji, a nie w ideologicznej nowomowie, czy w paplaninie współczesnej psychologii.

Synteza wydaje się możliwa, a nawet „naturalna”, dzięki wysoko rozwiniętej chrześcijańskiej antropologii Papieża. Już od swych czasów lubelskich, jako filozof personalizmu, zawsze umieszczał istotną i stałą wartość każdego życia ludzkiego w prawdzie, że jest to życie osoby, dane z miłości i łaski. W tym sensie mężczyzna i kobieta są sobie fundamentalnie równi. Jako chrześcijanin opiera on następnie znaczenie życia ludzkiego na miłości określanej jako dawanie i otrzymywanie samego siebie. Małżeństwo i rodzicielstwo, mające pochodzenie ludzkie i boskie, widzi on jako objawienie miłości w jej najbardziej intensywnej i archetypicznej formie. Tak więc potwierdza on doniosłość naturalnej komplementarności pomiędzy mężczyzną i kobietą, zamierzonej przez Stwórcę jako środek, przez który relacje miłości Trójcy Świętej mogą być odwzorowane w kosmosie.

³ Por. np. *Pro-Life Feminism*, (red. Gai Grenier Sweet), Toronto 1985.

II

Aby zilustrować to jeszcze lepiej, spójrzmy na szczególne piękno i poruszającą ekspresję papieskiego spojrzenia na kobiety, wziętego z wielkopostnego orędzia do Kościoła Brazylijskiego z 1990 r.: „Kobieta... jest osobą w takim samym stopniu, jak mężczyzna; osoba jest jedynym stworzeniem, którego Bóg zapragnął ze względu na nie samo; jedynym stworzeniem uczynionym na dokładny obraz i podobieństwo Stwórcy, który jest Miłością. Z tej to właśnie racji osoba nie może znaleźć pełnej samo-realizacji inaczej, niż przez szczerzy dar z siebie. Tu właśnie leży geneza «wspólnoty», w której «jedność dwojga» i godność osoby należy odnieść w takim samym stopniu zarówno do mężczyzny, jak i do kobiety”. Kobieta — kontynuuje Papież — „odnajduje swoje spełnienie i powołanie jako osoba stosownie do bogactwa przymiotów kobiecości, które otrzymuje w dniu stworzenia i które przekazywane jest z pokolenia na pokolenie w jej specyficznym sposobie bycia obrazem Boga, splamionym przez grzech i odkupionym w Jezusie Chrystusie. (...) Twardość ludzkiego serca, zranionego przez skutki grzechu pierworodnego w ciągu historii, pokrzyżowała plany Stwórcy wobec kobiety, obrazu Bożego. Konieczne jest więc dla nas obecnie wejście na drogę nawrócenia, powrót do pierwotnej wizji Pana. Dlatego teraz wzywam brazylijską kobietę i wołam w jej sprawach; nie niewolnicę lub królową, lecz po prostu kobietę:

— *Kobietę jako dziecko*: istotę podobną do prostego lecz rzadkiego kwiatu; rozkwitając w brzasku swego życia, pragnie ona otrzymywać Boże światło i nim promieniować;

— *Młodą kobietę*: niczym słońce wiosennego poranka, jasno promieniuje ona nadzieją, potrzebuje szacunku, zaufania i godności;

— *Dorosłą kobietę*: jak światło południa, ze swą prostą godnością, szczerością i czystością siebie ona jasne promienie światła i ciepła, odznacza się prawością ducha i harmonią, która jest jej odzieniem i ozdobą;

— *Starszą kobietę*: niczym błogosławiony cień, który się rozwiewa z naturalnym matczynym uczuciem i szczególną mądrością oraz roztropnością, żyje ona w nieustannym darze z siebie, z pragnieniem służenia szczęściu innych, szczęściu wszystkich innych stworzeń”⁴.

Z pewnością Papież kreśli tu bardzo „romantyczny” obraz kobiety. Lecz czy jest to obraz nierealistyczny? Papież mówi

⁴ *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, 13 (1990) 1, s. 559.

o „planie Stwórcy” z pełną świadomością zniszczeń spowodowanych przez grzech. Bezcelowym jest protestowanie, jakoby Papież „idealizował” niewiastę. Jan Paweł II wierzy, że Bóg odsłonił swój własny plan ludzkiej naturze, objawiając siebie przez Maryję i Jezusa, oraz że każdy chrześcijanin, który czyta księgę Pisma i księgę Natury oczyma wiary, w świetle Ducha Świętego mieszkającego w Kościele, będzie mógł zauważyć cechy mężczyzny i kobiety w świetle stworzenia i Odkupienia. Jego opisy, ukazujące idealną brazylijską kobietę w każdym stadium jej życia, nie są tylko pobożnymi życzeniami, lecz wiernymi opisami tych kobiet, które zjednoczywszy się z Chrystusem stały się świętymi.

W *Liście do kobiet*⁵ Papież zastanawia się nad komplementarnością mężczyzn i kobiet oraz nad „geniuszem” (lub też specyficznym wkładem) kobiet do tego partnerstwa w życiu i zbawieniu. Pisze, że „tylko dzięki łasce tej dwoistości elementu «męskiego» i «kobiecego» człowieczeństwo realizuje się w pełni” (n. 7). Opierając się na Księdze Rodzaju 2, 18-20, wyjaśnia, że kobieta została stworzona przez Boga, by być „pomocą” dla mężczyzny, i to nie tylko w sensie fizycznym czy psychologicznym, w imię reprodukcji lub komfortu, lecz ontologicznie, wypełniając zadanie przemiany ziemi poprzez kulturę (n. 7-8). Współpracę tę widać też jasno w dziele zbawienia: Maryja dopełnia Chrystusa przez aktywną odpowiedź swoim *fiat*. Dzięki łasce zostaje Ona podniesiona (a w Niej podniesiony jest Kościół) do jedności z Bogiem w miłości, która jest wiecznym tańcem Błogosławionej Trójcy. W Kościele — jak pisze H. Urs von Balthasar, a co sam Papież podobnie wyraża — „Maryjny” profil Kościoła dopełnia profil „Apostolski” i „Piotrowy” (n. 11). Lecz to właśnie Maryja, a nie Piotr, ma najwyższą godność: jako reprezentantka ludzkości jest Ona „Królową Apostołów, ale nie rości sobie prawa do władzy apostołskiej. Jej władza jest inna i większa”⁶.

Ukazanie przez Papieża „mażeńskie” rozumienie ludzkiej natury jako „jedności dwojga”, będzie pierwszym kluczem do zrozumienia jego „nowego feminizmu”, musi się opierać na ujmowaniu umowy małżeńskiej jako *wzajemnego poddania*, które — według Papieża przewyższa zwykle poddanie żony mężowi. Jest to wciąż jeszcze uległość, posłuszeństwo, różnica ról, wciąż komplementarność, lecz jest to już wzajemne posłuszeństwo i jako takie nie jest ono „uciążliwe”. W taki oto sposób Papież przedstawia swą

⁵ List Ojca Świętego Jana Pawła II do Kobiet, z 29 czerwca 1995, w: *Oss. Rom.* 16 (1995) 8—9, s. 20.

⁶ Cytat z *Neue Klarstellungen* H. U. von Balthasara, zamieszczony w przypisie 55 Listu *Mulieris dignitatem*, *Oss. Rom.* 9 (1988) 8, s. 11.

koncepcję w *Mulieris dignitatem* (n. 24), wyprowadzając implikacje z Ef 5, 21:

„Tekst skierowany jest do małżonków, jako do konkretnych kobiet i mężczyzn, i przypomina im «ethos» miłości oblubieńczej, który sięga Boskiego ustanowienia małżeństwa od «początku». Prawdzie tego ustanowienia odpowiada wezwanie: «Mężowie, miłujcie żony wasze», miłujcie z racji tej szczególnej i wyjątkowej więzi, poprzez którą mężczyzna i kobieta w małżeństwie stają się «jednym ciałem» (por. Rdz 2, 24; Ef 5, 31). W tej miłości zawiera się podstawowa *afirmacja kobiety* jako osoby, afirmacja, dzięki której kobieca osobowość może się w pełni rozwijać i ubogacać. Właśnie tak postępuje Chrystus jako Oblubieniec Kościoła, pragnąc, aby był on «chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki» (Ef 4, 27). Można powiedzieć, iż w tym miejscu zostaje w pełni przejęte to, co stanowi cały Chrystusowy «styl» odniesienia do kobiety. Mąż winien przejąć elementy tego stylu w odniesieniu do żony i, *analogicznie*, winien to uczynić mężczyzna w odniesieniu do kobiety w każdej sytuacji. W ten sposób obydwójce, mężczyzna i kobieta, uczą się składać «bezinteresowny dar z siebie»⁷.

Na koniec Papież stwierdza: „To właśnie jest w stosunku do «dawnego» wyraźnie «nowe»: jest nowością ewangeliczną”. Jest to rzeczywiście nowością, gdyż „jest to wezwanie odnoszące się odtąd do wszystkich pokoleń, wezwanie, które ludzie muszą podejmować wciąż na nowo”⁸, także i dzisiaj. Na tym tle możemy umieścić podstawy „nowego feminizmu”. Jak zobaczymy, właśnie to pojęcie „szczerego daru”, które w tym kontekście stanowi główny cel jedności małżeńskiej, również w sercu „nowego feminizmu” ukazuje, że nowe rozumienie stanu małżeńskiego musi odgrywać ważną rolę w odnawianiu kultury, do którego dąży „nowy feminizm”.

Pisma Jana Pawła II do kobiet we wszystkich swych istotnych punktach przywołują na pamięć klasyczne wzory feministyczne (raczej winnam powiedzieć: „post-feministyczne”) zawarte w pismach „babki europejskiej ortodoksji” — Elisabeth Behr-Sigel⁹. Ten mężczyzna i ta kobieta doszli, niezależnie od siebie, czerpiąc z bogactw własnej tradycji, do podobnych konkluzji na temat roli kobiety i potrzeby zmiany. Elisabeth Behr-Sigel wzywa nas do przekształcenia „kartezjańskiego humanizmu” mężczyzny, polegającego na „panowaniu” nad kobietą i ziemią, w nowy huma-

⁷ *Mulieris dignitatem*, n. 24. Podkreślenia pochodzą od Autorki.

⁸ Tamże.

⁹ Por. *The Ministry of Women in the Church*, Oakwood Publications, CA.

nizm czułości, połączone ze współczującym szacunkiem dla Innych. Prawowite role kobiety są ogromnie zróżnicowane: wybór nie musi i nie powinien być wyborem pomiędzy domowym a monastycznym życiem. Małżeństwo samo w sobie, zgodnie z nauką św. Pawła, jest tajemnicą „obustronnej miłości” i „poddania sobie nawzajem”. Potrzeba nam dialogu między teologią i antropologią, zrozumienia wyrażającego wierność obojga wobec życiowego doświadczenia kobiety i znaczenia stworzenia mężczyzny w *Księdze Rodzaju*. Miłosna jedność, do której jesteśmy powołani, będzie osiągnięta nie przez zniesienie wszelkich różnic, lecz dzięki zakończeniu „kłótni” pomiędzy *złą męskością* a *złą kobiecością*, która rozwinęła się w stanie grzechu. Feminizm, stwierdza na koniec Elisabeth Behr-Sigel, musi być wolny od mentalności społeczeństw zdominowanych przez „zdeprawowane wartości męskie”.

Elisabeth Behr-Sigel uwydatnia „szacunek dla Innych”, zaś Papież łączy go ponadto z „szacunkiem dla życia”. Ale jego wezwanie jest pełniejsze i bardziej naglące. „Cywilizacja miłości” jest także „kulturą życia”. Specjalny geniusz kobiet związany jest z faktem, że nie wszystkie kobiety są — lub powinny być — matkami w sensie fizycznym, ale że kobiecość jest ukierunkowana na macierzyństwo i dlatego siły i uczuciowość kobiety zorientowane są na przyjęcie i wychowanie nowego życia. „Matka bowiem przyjmuje i nosi w sobie innego człowieka, pozwala mu wzrastać i czyni mu miejsce w swoim wnętrzu, szanując go w jego inności” (EV 99). Wszystkie kobiety z tej racji, że są kobietami, mają udział w tej godności przyjmowania życia innej osoby i stwarzania mu warunków wzrostu i rozwoju, czy to w fizycznym, czy też duchowym macierzyństwie, w domu i w biurze, w fabryce, na uniwersytecie, czy też w klasztorze, w życiu politycznym, ekonomicznym, w mieście i na wsi.

Szczególny „geniusz” (jak go nazywa Papież) kobiety, która nie wyrzekła się swej kobiecości i zarazem czynnie uczestniczy w świecie pracy, ilustrowany jest złotą kartą takich katolickich pisarek, jak: Edyta Stein, Gertruda von Le Fort, Caryll Houselander i Adrienne von Speyr. Dla przykładu, Gertruda von Le Fort wnosi wrażliwość poety do rozważań filozoficznych i teologicznych, i chociaż pisała w latach trzydziestych naszego wieku, to jednak jej profetyczna intuicja do dziś zachowuje swe znaczenie. O pierwszeństwie, w hierarchii społecznych oddziaływań, mężczyzn i kobiet pracujących obok siebie, pisze ona następująco: „Każdy rodzaj współpracy między mężczyzną i kobietą, nawet ten najmniej znaczący, ma w swym związku z pełnią życia daleko większe znaczenie niż stowarzyszenia czysto męskie lub czysto

kobiece. Oczywiście, takie stowarzyszenia mają swe ściśle określone cele o tyle, o ile są poświęcone wspólnym wysiłkom lub ideałom i służą rozwojowi pewnych nowych myśli, lecz posiadają ograniczone pole zasięgu. W gruncie rzeczy ryzykują one sterylność na skutek swej ciasnoty lub jednostronności i dlatego mają małe znaczenie na szerszym polu kultury”¹⁰.

Jej wgląd w wewnętrzny obraz „kobiecej pracy” i jej związków z zasadą macierzyństwa jest także fascynujący: „Świat potrzebuje kobiety-matki, gdyż jest on w większej części biednym i bezradnym dzieckiem. Człowiek przychodzi na świat słaby i również odchodzi z niego w całkowitej słabości; ręce otulającej dziecko w dziecięce ubranko odpowiada miłosierna ręka kobiety podtrzymująca wzrost i ocierająca boleść z oblicza śmierci. Pomiedzy narodzinami a śmiercią zawarte jest nie tylko osiągnięcie sukcesu, lecz także niekończące się znużenie przebywaną drogą, codzienna monotonia, wszystko to, co przynależy do potrzeb ciała i życia.

Kobieta-matka spełnia rolę cichej rządczyni tego potężnego dziedzictwa potrzeb i strapiień. W swym aspekcie matki, kobieta nie reprezentuje — jak to czyni ona jako żona — tylko jednej połowy rzeczywistości. Tutaj jej część jest większa niż sama tylko połowa. Ludzie wiedzą, dlaczego mężczyzna nazywa swoją żonę «matką». Czyniąc tak, zwraca się on nie tylko do matki swoich dzieci, lecz do matki wszystkich, co oznacza ponad wszystko to, że zwraca się on do niej jako do matki jej własnego męża”¹¹.

III

Nieodparte i bardzo osobiste przedstawienie społecznego, duchowego i eschatologicznego znaczenia ludzkiego macierzyństwa w rozumieniu Papieża znajdujemy w *Mulieris dignitatem* (n. 18-19). Po zajęciu zdecydowanego stanowiska przeciwko bardzo biologicznemu redukcjonizmowi fałszywie przypisywanemu — przez feministki — katolickiemu nauczaniu¹², Papież skupia się na głębokim wyjaśnieniu macierzyństwa, naświetlając wszystkie istotne punkty moralnego nauczania Kościoła w tej materii, począwszy od obrony życia aż do potrzeb stabilnych i wierzących małżeństw. Odrzucając jakiegokolwiek „wyłącznie bio-psychologiczne interpretacje kobiety i macierzyństwa”, Papież wiąże macierzyństwo z „osobową strukturą kobiecości oraz z osobowym wymiarem

¹⁰ *The Eternal Woman*, Milwaukee 1962, s. 39.

¹¹ Tamże, s. 74.

¹² Por. alarmującą satyryzację tego nastawienia w *The Handmaid's Tale* Margaret Atwood.

daru: «Otrzymałam mężczyznę od Pana» (Rdz 4, 1)¹³. I chociaż rodzicielstwo jest czymś, co przynależy do obu płci, tak do mężczyzny jak i do kobiety, to jednak „kobieta bezpośrednio «płaci» za to wspólne rodzicielstwo, które o wiele dosłowniej pochłania energię jej ciała i duszy. Trzeba więc, aby mężczyzna był tego w pełni świadomy, że w tym wspólnym ich rodzicielstwie zaciąga on szczególny dług wobec kobiety. Żaden program «równouprawnień» kobiet i mężczyzn nie jest gruntowny jeśli tego nie uwzględni w sposób zupełnie zasadniczy» (MD 18). W pewnym sensie mężczyzna uczy się swego ojcostwa od matki ich wspólnych dzieci, tak że gdy dzieci wzrastają, zaczyna dochodzić do głosu wkład obojga rodziców.

Fiat Maryi oznacza „kobiecą gotowość do takiego daru z siebie samej i do przyjęcia nowego życia” (MD 18). Poprzez doskonałość Jej daru z siebie, którą umożliwia wolność od grzechu pierworodnego w Jej niezachmurzonym i kochającym sercu, dochodzi do ustanowienia Nowego Przymierza pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Chociaż porównanie to nie jest doskonałe, każdy nowy przykład macierzyństwa w historii ludzkości znajduje się w relacji z tym głównym aktem, jakiego dokonała Maryja. „Mentalność *fiat*” jest istotnym kluczem do wypełnienia matczynego powołania, nie tylko w chwili poczęcia, lecz poprzez całe życie dziecka. Albowiem musimy pamiętać o odpowiedzi Jezusa, danej kobiecie, w Ewangelii według św. Łukasza: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (11, 28). Oznacza to, że „również macierzyństwo każdej kobiety, pojęte w świetle Ewangelii, jest nie tylko «z ciała i krwi»: wyraża się w nim głębokie «wsłuchanie w słowo Boga żywego» i gotowość zachowania tego słowa. (...) Przecież to właśnie narodzeni z ziemskich matek synowie i córki rodzaju ludzkiego przejmują od Syna Bożego moc, by stawać się «dziećmi Bożymi» (J 1, 12). Wymiar Nowego Przymierza we krwi Chrystusa przenika ludzkie rodzicielstwo, czyniąc zeń rzeczywistość i zadanie «nowego stworzenia» (por. 2 Kor 5, 17). Macierzyństwo kobiety stanowi z punktu widzenia dziejów każdego człowieka pierwszy próg, którego przejście warunkuje również «objawianie się synów Bożych» (por. Rz 8, 19)” (MD 19).

Cały fragment o macierzyństwie kończy się refleksją nad obrazem rodzenia dziecka, użytym przez naszego Pana w J 16, 21: „Słowa Chrystusa nawiązują najpierw do owych «boleści rodze-

¹³ Angielskie tłumaczenie w *The New Jerusalem Bible* ma w tym miejscu: „I have acquired a man with the help of Yahweh” — Otrzymałam mężczyznę dzięki pomocy (przy pomocy) Pana — co lepiej oddaje myśl Autorki (przyp. tłum.).

nia», które stanowią część dziedzictwa pierworodnego grzechu. Równocześnie jednak wskazują na łączność kobiecego macierzyństwa z tajemnicą paschalną” (MD 19). Jest tu pewien odnośnik do tajemniczej paraleli między kobiecym powołaniem do macierzyństwa a męskim powołaniem do kapłaństwa. W każdym bądź razie przed skoncentrowaniem naszej uwagi na Zmartwychwstaniu Papież wylicza najpierw niektóre cierpienia, jakie przeżywa kobieta w związku ze swoim powołaniem. Słowem kluczowym jest w tym miejscu „radość” — radość, bo „dziecię nam się narodziło dla świata”, oraz Jezusowe zdanie przed męką: „Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16, 22).

IV

Wynotowałam z *Mulieris dignitatem* tak dużo wypowiedzi, gdyż wydaje mi się, iż znajdujemy tu wszystkie istotne elementy niezbędne do wykreowania „nowego feminizmu”, który wewnętrznie jest połączony z macierzyńską godnością kobiety, zdolnością, która — co warto powtórzyć — wykracza daleko poza czysto biologiczny fakt rodzenia dzieci. Gwoli uzupełnienia rozważań o wzajemnym poddaniu sobie mężczyzny i kobiety, warto jeszcze odnotować cztery koncepcje:

- 1° „szczerzy dar z siebie”, którego szczytem jest *fiat* Najświętszej Dziewicy;
- 2° „dług” mężczyzny wobec kobiety, która płaci największą cenę za danie życia;
- 3° przestrzeganie słowa danego przez kobiety w ich powołaniu, niezależnie od tego, jakie ono jest;
- 4° „abjawnienie dziecięstwa Bożego” uwarunkowane jest efektem relacji między dzieckiem a matką.

Wszystkie cztery — według rozważań Ojca Świętego — są ze sobą nierozdzielnie związane i niezbędne do procesu przemiany kulturowej. Po pierwsze, zgoda kobiety na to, do czego jest powoływana, musi być szczerą, tzn. ujawnianą z głębokim przekonaniem i zrozumieniem celu. Winna zawierać w sobie osobistą autentyczność, przedmiot określony z punktu widzenia boskiego przeznaczenia, woli Bożej wobec jej życia, a nie jako jej *status quo*. Główny nurt feminizmu sprzeciwia się często fałszywemu obrazowi świadomości kobiety — na przykład popularnemu w latach pięćdziesiątych stylowi podmiejskiej gospodyni, której mężem stał się poniekąd jej własny dom, czy też brakowi integralności u za-

męczanych lub udręczonych matek. Kobieta — wojowniczką, czy to współpracowniczką, czy też partyzantką, z pewnością nie posiada żadnej z tych dwu cech: szczerości i zdolności dawania siebie. Ta biedna „zawstydzona Ewa” winna być gorzko opłakiwana przez każdego¹⁴.

Przy tej najważniejszej zasadzie „szczerego daru z siebie”, która jasno łączy pęd do małżeństwa z macierzyńskim powołaniem, stan małżeński z konsekrowanym dziewictwem, warto cytować wypowiedzi Edyty Stein. Ukazuje ona bowiem, że tylko w głębokiej komunii z Panem kobieta może znaleźć siłę do bycia prawdziwie sobą. „Oddać się w miłości, stać się całkowicie własnością kogoś innego i zarazem całkowicie go posiadać — oto najgłębsze pragnienie kobiecego serca. W tym streszcza się i zawiera dążenie do tego, co najbardziej osobiste, a obejmujące zarazem całość, rys specyficznie kobiecy. Tam, gdzie takie oddanie dokonuje się w odniesieniu do człowieka, może ono stać się przewrotnością: wydaniem się na łup, zakuciem w kajdany i nieusprawiedliwionym uroszczeniem, którego żaden człowiek spełnić nie może. Tylko Bóg może przyjąć takie oddanie i tylko Bóg może dać się w darze tak, że napełni sobą całą ludzką istotę nie tracąc przy tym nic z siebie samego. Dlatego całkowite oddanie się jest zasadą życia zakonnego, a zarazem jedynie możliwym, adekwatnym spełnieniem kobiecych tęsknot”¹⁵.

Drugi punkt zawiera warunki, które mężczyzna powinien koniecznie spełnić, aby umożliwić kobiecie złożenie szczerego daru z siebie. Jeśli ich wyrzeczenie, którego prawdziwym przedmiotem jest Bóg, spotyka się z niewdzięcznością lub nawet z niecnym i niestosownym samozadowoleniem ze strony mężczyzny, to zaciąga on winę zarówno wobec kobiety, jak też wobec jej Stwórcy, i następuje nieszczęście. Wrogość wobec kobiet jest zjawiskiem rzeczywistym (nawet jeśli się ją przejawia w propagandowej wojnie pomiędzy płciami) i szczególnie niszczącym dla kobiety, która przejawia dobrą wolę i wielkoduszność. Ona może nie uciekać się do zabijania dziecka w swoim łonie (w sensie dosłownym i przenośnym), ale może być tak wyczerpana, że staje się niezdolna do efektywnego wychowywania, do którego powołał ją sam Bóg. Szczery dar z siebie u kobiety jest więc gwarantowany i chroniony przez szczerą spłatę długu — długu wdzięczności

¹⁴ Ukazanie wszystkich spekulacji na ten temat zajęłoby wiele stron analiz. Karl Stern w *The Flight from Woman* podaje interesujący, jeśli nie wyczerpujący materiał.

¹⁵ E. Stein, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, Tuchów 1995, s. 17-18.

i wszystkich działań, jakie zeń wynikają — ze strony naszych braci w Chrystusie.

Trzeci punkt dotyczy konieczności długoterminowej ciągłości w powołaniu kobiety, ciągłości, która winna być zakorzeniona w wieczności. Jedną z chrześcijańskich idei, której świeckie feministki się sprzeciwiają, jest podkreślenie poświęcenia. Ale nie ma narodzin bez przelania krwi, nie ma bezwarunkowej miłości bez gotowości do cierpienia. Czyż nie należałoby rozważyć różnicę między gotowością na cierpienie a ponurym postanowieniem znoszenia go? Czy jest to możliwe, by w świeckiej krucjacie przeciw domniemanej „obsesji” chrześcijan na temat cierpienia znajdowało się choć ziarno prawdy? Jesteśmy skłonni popaść w pewien rodzaj zadowolenia, które patrzy życzliwie na męki i śmierć Chrystusa, odzwierciedlając zadowolenie niektórych mężczyzn, spowodowane cierpieniem kobiet. „Odkupiona Ewa” nie ma nic przeciwko przeżywaniu cierpień i bólów, aby dać światu dziecko (czy też przy jakichkolwiek innych Bożych dziełach), i z największą wzniosłością zaakceptuje ona fakt, że jej trud przyniesie owoce dopiero po jej śmierci. Skoro zaś Bóg powołał kobietę, aby dotrzymywała i broniła Słowo, to cóż możemy powiedzieć o tych, które wiernie spełniają swe zadania w czasach trudnych czy też sytuacjach wręcz niemożliwych? „Zgorszenia muszą przyjść — powiedział nasz Pan — lecz biada tym, przez których przychodzą”. Papież zilustrował tę logikę w swym współczuciu dla kobiet, które dopuściły się aborcji¹⁶.

Obraz aborcji (która oznacza dosłownie: „wyrzucenie z miejsca”) posiada tu szczególną wymowę. Można bowiem powiedzieć, że istota kobiecego powołania znajduje się w łonie kobiety. Ona to właśnie czyni przestrzeń, ochrania wzrost, umożliwia życie, jest miejscem bezpiecznym, w którym inni mogą spotkać Chrystusa i wiedzieć, że są kochani. Jej misją jest oglądać świat i wszystkie dręczące go cierpienia w szczególny sposób: aby zrobić użytek z jej słabości (jak to czyniła św. Teresa), by uzyskać uprzywilejowane miejsce owieczki, która jest niesiona na ramionach Pasterza i w ten sposób widzi rzeczy z perspektywy Jego wzroku. „Kocham was takimi, jacy jesteście, gdyż widzę, do czego jesteście przeznaczeni”. Oczywiście kobiety są rzeczą drogocenną: nie powinny być zgaszone.

Punkt końcowy jest chyba najbardziej intrygujący i najgłębiej traktuje o misterium macierzyństwa w myśli papieża Jana Pa-

¹⁶ Zob. EV 99, gdzie interesujące myśli Papieża przechodzą bezpośrednio od roli kobiet dokonujących kulturowej przemiany do duchowego stanu kobiet, które dokonały aborcji.

wła II: „Macierzyństwo kobiety stanowi z punktu widzenia dziejów każdego człowieka pierwszy próg, którego przejście warunkuje również «objawienie się synów Bożych» (por. Rz 8, 19)” (MD 19). Widzimy tu doniosłe implikacje naszego tematu. Nikt nie przychodzi na świat inaczej, jak przez „przestrzeń” kobiety. Kobieta zatem posiada, choćby tylko *in potentia*, ogromny wpływ na historię ludzkości. Jej nastawienie i perspektywa są najważniejsze. Podobnie ważne jest jej szczęście, tak w wymiarze fizycznym, jak i psychicznym. Efekty wojny płci widzimy w dewaluacji macierzyństwa, degeneracji postawy dawania życia w wielu rodzinach i w napaści na koncepcję miłości wiernej aż do śmierci. Jednakże bezużyteczne jest powracanie do „wartości wiktoriańskich”, uważane za swoiste panaceum; problem sięga o wiele dalej. Gertruda v. Le Fort uważa powstanie ruchu feministycznego, ze wszystkimi jego brakami stabilności, za pewnego rodzaju stratę kulturową: „Duchowe korzenie ruchu feministycznego tkwią w chłódzie i ciasnocie rodzin średniej klasy. Jego tło ekonomiczne nie zajmuje nas obecnie. Pod presją swych głodujących dusz kobiety tego czasu wołały o danie im duchowego celu życia i o uaktywnienie ich zdolności kochania. Była to tragiczna motywacja, gdyż kobiety te szukały udziału w odpowiedzialności za świat kierowany przez mężczyzn i poszukiwały tego poza rodzinami, które już dłużej nie mogły ich ochraniać ani satysfakcjonować”¹⁷.

V

Jeżeli chodzi o kobiety, korzystna droga naprzeciw „nowemu feminizmowi” może znajdować się w autentycznej medytacji nad bogatymi i różnymi atrybutami przypisywanymi Maryi, zgromadzonymi w Litaniu Loretańskiej. Jeśli ktoś domaga się sprawiedliwości, Maryja jest odzwierciedleniem tej sprawiedliwości, a nie sędzią. Jeśli potrzebne jest poświęcenie, Ona jest szczególnym Naczyniem takiego poświęcenia, nie będąc przedmiotem kultu. Kobiety mogą mieć pokusę przemiany w boginie, w bohaterki chwili. Nieważne jest to, czy któraś z nich grałaby Gaję czy Kalę, gdyż wszystko tu oznacza to samo: grzech Ewy, która posłuchała węzowych słów „będziecie jako bogowie”. Kobiety, chroniące Życie na ziemi, stanowią piękny ideał, lecz w gruncie rzeczy kobiety są niezdolne uczynić coś więcej niż spowodować większe spustoszenia na ziemi, chyba że mają wsparcie w niebie. „Wznoszę oczy moje ku górom, skąd nadejść ma dla mnie pomoc”. Pomoc ta,

¹⁷ Dz. cyt., s. 75.

poprzez Przymierze dokonane w Jezusie Chrystusie — przypięczone w sercu jednej prawdziwej Kobiety, w jednym szczególnym momencie historii — zapewnia nam wszystko. Tak, nawet te święte miejsca, te kościoły i domy, gdzie się urzeczywistnia boskość, te małe sanktuaria nieba na ziemi, rozproszone wśród pokoleń, są ochraniające i zabezpieczane przez owe kobiety, które naśladują Nową Ewę, a których transcendentna wręcz pokora przywołuje moc Boga na ziemię, jak również przez tych mężczyzn, którzy — za przykładem św. Józefa — przedkładają nieprzerwaną i kochającą troskę ponad własne korzyści¹⁸.

A jakież są korzyści córek Syjonu? Zaiste, ich ambicje bycia w świecie, ale nie ze świata, nie znają granic. Jest to boska konspiracja, w której uczestniczą: dla Sprawiedliwości ze względu na Miłość. Nowa kobieta zajęta jest obniżaniem swej świadomości, a nie jej zwiększaniem, skoro tylko pokora przywołuje działanie Boga wszechmogącego na ziemi. „Niech mi się stanie według twego słowa...”. To Pan wynosi i daje swe własne piękno w zamian za szczerą ofiarę jej tożsamości. „Nowa” feministka jest prawdziwie córką „Matki pięknej miłości” — jak stwierdza Ojciec święty w *Liście do rodzin*. Jest ona rzeczywiście wolną, aby czynić wolę Tego, który ją posłał, wolną, aby dawać bez oglądania się na koszt. Albowiem odziedziczyła ona od swej Matki pewność prawdziwego macierzyństwa, w którym stale odnawia się ekonomia dziewiczego *fiat*.

tłum. Janusz Falgowski SAC

¹⁸ Teologia św. Józefa i znaczenie ojcostwa wymaga osobnego rozwinięcia. Odnośnie do tego zob. Andrew Doze, *Discovering St. Joseph*, Alba House, N. Y., 1991.